

Praca? Tylko jaka

Brak szkoleń i praktyk, zbyt wysokie oczekiwania pracodawców – tak lubuski rynek pracy ocenia raport firmy ASM Centrum Badań i Analiz Rynku

BEATA TOKARZ

Przez dwa miesiące firma ASM Centrum Badań i Analiz Rynku przepytala ponad 7 tys. Lubuszan. Ankiety wypełniło 2,6 tys. pracodawców, 3,2 tys. pracowników, 900 studentów i 580 uczniów zawodówek i szkół ponadgimnazjalnych. Celem badań była diagnoza dostosowania umiejętności i kwalifikacji zawodowych do wymogów lubuskiego rynku pracy.

- Chcieliśmy sprawdzić wzajemne oczekiwania pracodawców i osób szukających pracy. Chcieliśmy stworzyć platformę do porozumienia, by szkoły, firmy i instytucje rynku pracy zaczęły ze sobą współpracować, a nie działać każdy na własną rękę - tłumaczy Justyna Matysiak, kierownik projektu.

Wyniki badań zostaną przedstawione jutro w hotelu Qubus w Gorzowie. Początek o godz. 11. Podobne spotkanie odbędzie się w styczniu 2007 r. w Zielonej Górze.

Zdaniem autorów projektu, jest o czym rozmawiać. W regionie zauważali duży rozdźwięk między potrzebami rynku a kwalifikacjami Lubuszan. Przykładem mogą być chociażby motywy młodych podjęcia nauki czy studiów na danym kierunku. Wiele osób wybiera liceum i kierunek studiów ze względu na własne zainteresowania, a nie na rynek pracy. 34 proc. studentów przyznaje też, że ogrom-



Wojewódzki Urząd Pracy w Zielonej Górze

na rolę w tym wyborze miał przypadki procedura rekrutacyjna. Tylko co piąty zdecydował się na dane studia z racji łatwiejszej drogi do znalezienia pracy. - Widać tu niewydolność i niski poziom doradztwa zawodowego. Młodzi nie są świadomi potrzeb rynku pracy, nie biorą pod uwagę jego wymogów - tłumaczy Matysiak.

Porównując to z oczekiwaniami wobec przyszłej pracy, gdzie blisko 90 proc. wskazuje głównie na wysokie zarobki, nie dziwi fakt, że tylko połowa chce pracować w wyuczonym zawodzie. Co piąty podejmuje jakąkolwiek pracę, najchętniej za granicą. Wśród uczniów aż 40 proc. rozważa wyjazd za granicę, 36

proc. deklaruje, że na pewno wyjedzie, ale wróci. Podobnie jest wśród absolwentów szkół wyższych.

Problemem są też praktyki. Ponad 60 proc. studentów przyznaje, że ma za sobą jakiś staż, ale aż 43 proc. osób stwierdziło, że niewiele im praktyki dały. Ich zdaniem trwają za krótko, a pracodawcy traktują ich jako zło konieczne.

Z drugiej strony studenci uczniowie nie przykładają wagi do kursów i dodatkowych szkoleń. Jeśli się decydują na coś poza programem nauczania, to jest to najczęściej kurs prawa jazdy (ok. 20 proc.) albo doskonalenie języków (13 proc.). Bardzo mało osób stawia na do-

skonalenie zawodowe. Blisko połowa studentów oczekuje jednak od pracodawców, że będą ich wysyłać na kursy, szkolenia. - Jeśli już firma wysyła na jakieś szkolenie, to po to, by ktoś wyspecjalizował się w wąskiej dziedzinie na potrzeby firmy, a nie po to, by pracownik mógł poszerzyć swą wiedzę i się rozwinąć - mówi kierownik projektu.

Takie podejście sprawia, że dochodzi do dużej rotacji pracowników, a pracodawcom coraz trudniej znaleźć odpowiedniego. Przyznaje to w raporcie o trzeci pracodawca. Trudno dziś skusić kierowców, budowlanców i sprzedawców. Mimo braku ludzi na rynku, firmy nie chcą zatrudniać absolwentów szkół ponadgimnazjalnych. Aż 86 proc. pracodawców oczekuje od nowego pracownika doświadczenia. Ich zdaniem absolwenci go nie mają, są niesamodzielnymi i nie znają branży.

Z drugiej strony aż 65 proc. badanych firm w ogóle nie przyjmują uczniów i studentów na praktyki. Nie dostrzegają także takiej potrzeby w najbliższej przyszłości.

- W ciągu ostatnich dwóch lat w woj. lubuskim, w 70 proc. badanych firm nikt nie odbywał stażu, a w co piątej firmie odbyła staż tylko jedna osoba - wylicza Justyna Matysiak. - Efekt jest taki, że nasze firmy same zamykają sobie drogę, by znaleźć dobrych pracowników. Jeśli sami ich sobie nie wyszkolą, to nikt za nich tego nie zrobi. Trudno liczyć tylko na nabór z ulicy - dodaje. ●

beata.tokarz@zielona.gora.pl

Ostatnie roszady przed startem sejmiku

●● Szefowie PO i PiS uzgadniali wczoraj szczegóły koalicji w Sejmiku. Dziś pierwsza sesja i pierwszy test, czyli wybory władz sejmiku. Dwa tygodnie temu wybory wygrała Platforma Obywatelska, która w 30-osobowym zdo-

była 10 mandatów. Już kilka dni później wiadomo było, że będzie rządziła wspólnie z PSL (3 radnych), z którym startowała w tzw. bloku. Ale do większości brakuje trzech głosów. Do koalicji aspirowały PiS i SLD. Senator i szef PO Jacek Bachalski w sobotę wykluczył układ z lewicą. - Ten temat już nie istnieje - mówi Bachalski.

Wczoraj w Zielonej Górze senator spotkał się z posłem PiS, Markiem Astem. Żeby uzgodnić szczegóły koalicji, PiS widziałby w niej także Samoobronę (3 radnych). - Jeśli będzie w niej PSL, to dla czego nie może być nasz ojczystnik - pyta Ast. PiS liczy na dwa miejsca w zarządzie województwa, w tym na stanowisko jednego wice-marszałka. Na przewodniczącego Sejmiku proponuje Władysława Dajczaka, choć się nie upiera. - Jeśli będzie lepszy kandydat, ustąpimy - mówi Ast.

Co na to Platforma? - Jeśli Samoobrona poprze uzgodnienia programowe między PO, PiS i PSL, to dobrze, ale nie będzie jej ani w zarządzie województwa, ani w prezydium sejmiku - mówi Czesław Fiedorowicz, zielonogórski poseł PO. Sądzi jednak, że przewodniczącym sejmiku zostanie Henryk Maciej Woźniak, wiceprzewodniczącym ostatniej kadencji. Największe szanse na fotel marszałka ma Stanisław Iwan i właśnie Woźniak. ● KRIST

Futro nie rośnie na drzewie

Na zielonogórskim deptaku głośno obchodzono Dzień bez Futra



Młodzi ekolodzy rozdawali ulotki pod sklepami z ubraniami z naturalnej skóry

●● Demonstranci, niektórzy zwracając uwagę na fakt, że futro nie rośnie na drzewie, w sobotnie przedpołudnie przeszli deptakiem, nieśli transparenty z hasłami „Futro świadczy o twoim sumieniu”, „Rezygnując z futra ratujemy życie”, rozdawali ulotki nawołujące do bojkotu sklepów oferujących prawdziwe futra i skórzaną odzież. Obok sklepów futrzarskich pod zdjęciami martwych zwierząt zapalili znicze. Takie akcje odbywały się w 152 polskich miastach.

- Ludzie, którzy noszą futra, nie zdają sobie sprawy, jak drastyczne me-

tody kryją się za ich powstaniem. Fermy to obozy koncentracyjne dla zwierząt. Chcemy ich uświadomić. Może na kogoś uda się wpłynąć - wyjaśnia Małgorzata Paulisz, licealistka ze Stowarzyszenia „Inicjatywa dla Zwierząt”.

Licealiści i studenci, którzy wzięli udział w pikiecie, są sympatykami znanej organizacji pozarządowej Empatia, która wezwała do antyfutrarskich happeningów. To polska filia międzynarodowej organizacji Peta, od kilkunastu lat walczącej o prawa zwierząt. Większość z nich to wegetarianie.

Jak zielonogórzanie reagowali na manifestację? - Część niechętnie, ale wiele osób wzięło ulotki. Co z nimi potem zrobią, tego nie wiem - opowiada Paula Czerniejewska, studentka i organizatorka akcji. - Jeden pan stwierdził, że podoba mu się nasz protest. Obiecał, że zanieśnie ulotkę żonie, która nosi futro - dodaje. - W zeszłym roku również wyszliśmy na ulicę, to samo zrobimy w przyszłym. Nawet jeśli przekonamy tylko jedną osobę, to i tak będzie to sukces - mówią protestujący ekolodzy. ● OLZA

R E K L A M A

Qubus Hotel
★★★
ZIELONA GÓRA

Złożmy sobie życzenia...

Restauracja
Qubus Hotel zaprasza
do organizowania
Uroczystości Wigilijnych i Noworocznych.
Tel. (068) 329 3 182
www.qubushotel.com

22901576